

UCZELNIA WYŻSZA JAKO MIEJSCE WŁASNEGO ROZWOJU CZY ODTWÓRCZEGO UCZENIA SIĘ

ACADEMIC INSTITUTION – A PLACE OF SELF-ACCESS LEARNING OR IMITATIVE LEARNING

Gabriela Chorab

Uniwersytet Szczeciński
Wydział Humanistyczny
Instytut Pedagogiki
Szczecin, ul. Ogińskiego 16/17
71-431 Szczecin
e-mail: gabriela.chorab@vp.pl

Abstract: This article is an opportunity to reflect on the topic of studying, what it is for digital locals: meeting and practicing with a master or just imitative learning. What studying is for the *Google* generation - people who use the Internet to find information for, so called, studying? Genuine, effective studying does not consist of absorbing knowledge, using Internet resources in an imitative way but of the process of active confrontation with *the master in a discussion*, which results in challenging, data analysing and creating new contents on their basis. From the neurodidactic perspective, intensity of fixing the content in one's brain depends on the depth of processing information. Acquiring skills and abilities is the most intensive when there is a personal relationship between students and their mentor, when the tutor is able to provoke curiosity, enthusiasm and encourage students to further research and information seeking.

Keywords: studying, scientific development, digital locals.

Wprowadzenie

Jakość współczesnej edukacji na szczeblu uczelni wyższych zależy od wielu czynników. Wśród nich należy wskazać odpowiednie regulacje prawne, rozwój infrastruktury materialnej placówek uczelniowych, nadążanie za rozwojem technologicznym i ciągłe dostosowanie się do potrzeb współczesnego społeczeństwa. Istotną również jest konieczność włączania do procesu studiowania: wyników badań naukowców oraz używanie metod uczenia się; nowatorskich, aktywizujących studentów do samodzielnej pracy. Dynamiczne tempo zmian w szkolnictwie wyższym wręcz wymusza dostosowanie metod i form kształcenia do wymagań współczesności, uwzględniania w realizacji procesu dydaktycznego wyników badań w zakresie psychologii poznawczej, neurobiologii i neurodydaktyki. Oczekiwania wobec nauczycieli akademickich są coraz większe, wzrasta świadomość w społeczeństwie wartości i roli wyższego wykształcenia. Studenci oceniają uczelnie, nie tylko przez pryzmat efektów mierzalnych (miejsce w rankingu uczelni wyższych), lecz także ważne są niemierzalne np. klimat uczelni, specjalne programy praktyk, zajęcia rozwijające pasje, zainteresowania wśród studentów. Don Tapscott i Anthony Williams w publikacji *Die Universität des 21. Jahrhunderts neu*

erfinden: Es wird höchste Zeit –(Najwyższy czas wymyślić uniwersytet XXI od nowa) [1] wskazują na malejące znaczenie uniwersytetów w sferze szkolnictwa wyższego, bowiem Internet stał się dominującą infrastrukturą wiedzy. *Dlatego transformacja uczelni wyższych jest sprawą niecierpiącą zwłoki(...)* Postulaty wiążą się z apelami, by nadać uniwersytetom bardziej wolnorynkowy charakter, a proces studiowania w większym stopniu oprzeć na zasadzie kooperacji i dostosować do potrzeb studentów XXI wieku, określanych jako cyfrowi studenci XXI [2].

Cyfrowi tubylcy w relacji mistrz-uczeń

O cyfrowych tubylcach coraz częściej mówi się, odnosząc się do systemu edukacji, czyli o pokoleniu dorastającym w erze nowoczesnych technologii, takich jak Internet, laptop, komputer, tablet czy smartfon, itp. Część tych technologii została zakwalifikowana do powszechnych środków dydaktycznych, które to cyfrowi tubylcy przyjęli z chęcią w procesie edukacji, a tym samym tradycyjne środki dydaktyczne uznali za przestarzałe, niewystarczające w uczeniu się. Uczelnia XXI wieku według cyfrowych tubylców została scharakteryzowana następująco: elektroniczne indeksy, brak prac dyplomowych, co w opinii respondentów spowo-

dawałoby poprawę jakości wykształcenia, zwrócenie szczególnej uwagi na zajęcia praktyczne, unowocześniony program nauczania, interesujący wykładowcy i ciekawe zajęcia - w nawiązaniu do osobowości nauczyciela oraz nowoczesnych technologii [2]. Stale doskonalone techniki zbierania, przetwarzania i generowania informacji, a co za tym idzie, sterowania procesami produkcyjnymi, badaniami naukowymi, procesem kształcenia, zarządzaniem, powodujące zmiany w strukturze społecznej i przyczyniają się do powstawania społeczeństwa informacyjnego, co wskazują na ich oczekiwania, wyniki badań. Artykuł ten stanowi okazję do refleksji na temat studiowania, czym jest dla cyfrowych tubylców: spotkaniem i praktykowaniem u mistrza czy tylko odtwórczym uczeniem się. Czym jest studiowanie dla pokolenia *Google*, którzy używają Internetu do wyszukiwania informacji, do uczenia się. Naukowcy z British Library z Londynu [3], w wyniku przeprowadzonych badań, uznali określenie *cut and paste-generation* (pokolenie *wytnij – wklej*) za trafny opis pokolenia studentów *Google'a*. Potwierdzają to zarówno ogromne liczby ściąganych z sieci referatów i prac zaliczeniowych, jak i zdarzające się przypadki plagiatu. Okazuje się, że tak wychwalane cyfrowe umiejętności u studentów, po dokładnej analizie, naukowcy zauważyli wśród studiujących dużą powierzchowność zamiast hermeneutyki. Dotyczy to zwłaszcza rzekomo świadomego obchodzenia się studentów z informacjami. Człowiek zgłębiający jakieś zagadnienie przechodzi proces nazywany od wielu lat, kołem hermeneutycznym; całość rozpoznaje przez zrozumienie szczegółów, a szczegóły przez odwołanie się do całości. Jeśli wskazówki znalezione w rzetelnym źródle informacji okazują się mało pomocne to w dalszych poszukiwaniach następuje powrót do źródła. Zgłębianie nowych kwestii w inny sposób niż za pomocą spiralnej metody jest wertykalne, czyli studenci nie zagłębiają się w poszukiwaniu informacji, tylko korzystają z informacji w sposób horyzontalny (powierzchniowy) [3].

Prawdziwe, tym bardziej efektywne studiowanie nie polega na przyswajaniu wiedzy, odtwórczym korzystaniu z zasobów Internetu, lecz w procesie aktywnej konfrontacji z *mistrzem w dyskusji*, w wyniku której następuje kwestionowanie, analizowanie danych oraz tworzenie na ich podstawie nowych treści. Z neurodydaktycznego punktu, intensywność utrwalania treści w pamięci zależy od głębokości przetwarzania informacji. Nabywanie umiejętności jest najbardziej intensywne wtedy, gdy między studentem/ką a jego mentorem zachodzi osobista relacja, kiedy prowadzący potrafi rozbudzić w osobie studiującej ciekawość, zapal do dalszych poszukiwań informacji. W opinii Michaela Schmidta-Salomon'a mistrz, czyli nauczyciel akademicki, w swojej pracy dydaktycznej *zajmuje się rozniesaniem ognia, a nie napelnianiem pustych beczek* [4].

Wprawdzie wszechobecne *non scholae, sed Vita*¹, wynika, że studenci muszą redefiniować pojęcie uczenia się, które łączy się z pojęciem studiowania. Studiowanie przebiega zarówno w społeczności, jak i w samotności, ale zawsze wiąże się z ciekawością i radością. Podczas samotnego, dobrowolnego ćwiczenia, we wspólnych dyskusjach, przez tłumaczenie, rozumienie i stosowanie *See one, do one, teach one* czyli *Zobacz, zrób, nauczaj*, nie osiągnie się nic dobrego, dopóki tego się nie zrobi - (z j. niem. *Es gibt nichts Gutes, Besser Man tut es.*) Kluczem do studiowania jest radość z odkrywania, motywacja i entuzjazm. Entuzjazm promienieje, porusza, zaraża. U rozentuzjasmowanych studentów zachwyty aktywuje ośrodki emocji w mózgu, wywołując reakcje łańcuchową i prowadzi do dalszej aktywacji obszarów. Natomiast kluczem do entuzjazmu jest wartość. Tak naprawdę studenci uczą się tylko tego, co ma dla nich znaczenie. A ono z kolei rodzi się z poczucia sensu. Młodzi ludzie mają dwie podstawowe potrzeby: rozwoju osobowości i poczucia przynależności [5]. Dlatego do rozpalenia zapału potrzeba zadań, przy których rozwiązywaniu studenci mogą się rozwijać, oraz przynależć do wspólnoty. Studenci, w swoich oczekiwaniach wskazują, potrzebę wysłuchania, rozmowy z prowadzącym, *...czujemy się poruszeni, gdy ktoś inny cieszy się z tego, co uważamy za ważne i czym możemy się podzielić*[5]. Tak więc, tylko w bezpośrednim obcowaniu z *mistrzem*, a tym samym we wspólnocie mogą rozwijać się ukryte potencjały u studentów.

XXI wiek potrzebuje różnorodności talentów i osobowości. Potrzebuje też wyjątkowych jednostek, bez których żadne społeczeństwo nie jest w stanie się obejść. Dlatego studiowanie to pojęcie określające nie tylko odtwórcze uczenie się, ale zwrócenie uwagi na odpowiedzialność własną u studentów. Własna dyscyplina i obowiązkowość wynikają z odpowiedzialności. Studenci nabywają tych postaw podczas wymagających działań. Przejęcie odpowiedzialności przez studentów jest wewnętrzną decyzją o nieczekaniu na to, by inni zmienili warunki ramowe, które im nie pasują, ale jest jednoznaczne z podjęciem decyzji o aktywnej współpracy. Nawiązywanie kooperacji to wyzwanie dla studentów i prowadzących. Jest to jedno z największych wyzwań dla uczelni wyższych, dla pokolenia cyfrowych tubylców, które nie nauczyło się współpracy, a sytuacje w grupie odbierane są jako trudne wyzwania. Otwarcie się na studentów ze strony nauczycieli akademickich i próba zrozumienia ich punktu widzenia i tym samym jasne określenie własnej pozycji, daje możliwości współtworzenia, przestrzeni, w której łączą się interesy, potencjał intelektualny i perspektywa każdego z członków grupy, dzięki czemu mogą powstać nowe, wspólne dzieła. Studiowanie to nie tylko szukanie informacji w Internecie, zapisanie i prezentacja na zaliczenie przedmiotu, studiowanie to przede wszystkim żywa dyskusja, wymiana myśli i doświadczeń między

¹ Sentencja łacińska oznaczająca, że celem zdobywania wiedzy nie jest zadowolenie nauczyciela lub mocodawcy, ale zaspokojenie potrzeby życiowej.

nauczycielami akademickimi a studentami. Bo tylko entuzjazm, autentyczność u studentów prowadzi do powstania nowego modelu studiowania, którego główne filary to odpowiedzialność i wyzwanie.

Zbigniew Kwieciński pisał o wyzwaniach postnowoczesności, o potrzebie odzyskania podmiotowości i tożsamości, zrozumienia kreowanego świata, odnalezienia swojego miejsca w społeczeństwie [6]. Ukończenie szkoły wyższej z dobrym wynikiem na dyplomie nie gwarantuje osiągnięcia sukcesu w życiu zawodowym. Edukacja w świecie ponowoczesnym charakteryzuje się coraz szerszym spektrum form dokształcania i samokształcenia. Edukować się musimy przez całe życie, bo wiedza przyrasta w tempie geometrycznym i starzeje się bardzo szybko, stąd też wiadomo, że studiowanie nie jest ostatnim etapem uczenia się. Studenci powinni uczyć się tak, aby sprostać potrzebom aktualizowania wiedzy, a nauczyciele akademicy wprowadzać takie zmiany, aby umieli oni kierować procesem uczenia się, a nie byli jedynie dostarczycielami wiedzy. Aby tak miało być, młodzi ludzie potrzebują do tego wiedzy i odpowiedzialności, siły, wizji i odwagi do działania, zdolności do nawiązywania kontaktów, umiejętności nieszablonowego myślenia, odwagi cywilnej, duchowości i intuicji - i właśnie taka forma studiowania może pomóc im w dalszym rozwijaniu tych cech i umiejętności.

Uczelnia wyższa miejscem dobrych praktyk

O uniwersytecie mówi się *często publicznie jakby ze ściśniętym gardłem* – doskonale radzimy sobie z wszelkiego rodzaju analizami jego historycznych modeli, poczynając od średniowiecznego, *Humboltowskiego*, przez liberalny, a kończąc na współczesnym. Znacznie trudniej przychodzi nam już jednak odnieść się w trybie debaty publicznej do tego, dlaczego uniwersytet jest taki, jaki jest? Kim są jego pracownicy, ludzie nauki – intelektualiści, i jak się odnajdują w świecie szeroko rozumianego zysku ekonomicznego?

Uczelnie wyższe, jak podaje w [7] Tomasz Szkuclarek, miejscem tworzenia wiedzy naukowej, przekraczającej wymiar poszczególnych kultur i przez to traktowana jako podstawa formowania człowieka uniwersalnego, moralnie autonomicznego - oświeceniowego. Pojęcie *nowoczesnego uniwersytetu* ma swoje miejsce w procesie tworzenia kultur i w formowaniu *człowieka kultury*. Idea Uniwersytetu Humboltowskiego, uważana za klasyczną, zyskała miano ponad czasowości. Z niepokojem zauważono, ginący obraz relacji *mistrza i ucznia*. Spowodowane zostało to masowa formą kształcenia akademickiego. Zauważono, że *mistrzostwo profesorów* nie jest dziś łatwe, z uwagi na zmianę w samym pojmowaniu wiedzy. W koncepcji uniwersytetu łączącego kształcenie z prowadzeniem badań naukowych jest ściśle związane z pojmowaniem wiedzy jako dobra wspólnego, istotnego w wielu wymiarach. Autor zauważył, że idea społeczeństwa wiedzy zyskuje dość szeroką akceptację środowisk akademickich: jest dla nich swoiście nobilitująca, oznacza społeczne

uznanie ich rangi. Ta akceptacja znieczula jednak na szereg kontrowersji związanych z tą ideologią. Związane są one z kapitalistycznym charakterem społeczeństwa wiedzy. Wiedza jest towarem, co oznacza konieczność jej parcelacji i prywatyzacji i tym samym podważa podstawy publicznej edukacji – szczególnie akademickiej, która tradycyjnie zakładała konieczność kształcenia oparciu swobodę dostępu studentów do procesu i aktualnych wyników badań. Ideologia ta uzasadnia szereg wykluczeń dotyczących dostępu do wiedzy osób, które przygotowywane są do pracy przy jej wytwarzaniu – nie posiadając dostępu do wiedzy mającej wartość kapitału (patenty, prawa autorskie, badania na zlecenie korporacji), kształceni są w umiejętnościach koniecznych do jej produkowania. Jest to sytuacja analogiczna do opisywanej w marksistowskich analizach genezy kapitalizmu przemysłowego. W swoim artykule T. Szkuclarek zauważył problem związany z urynkowaniem uniwersytetów: z jednej strony uproszczona nauka dla społeczeństwa, z drugiej *hermetyczna, prawdziwa nauka*. W mojej opinii, smutna wizja osób dążących do zdobycia umiejętności pracy naukowej, nie rokuje zmian na przyszłość. Trafnie zauważył Tomasz Szkuclarek, *przeedukowanie*, nadmierny krytycyzm i *niepotrzebne komplikowanie* procedur codziennej praktyki zawodowej. Jednocześnie wyraźnie *mówi* o wizji braku szans na włączenie do hermetycznego świata *prawdziwej nauki*, który był przedstawiony przez doktorantów, jako świat nauki *etatowej*, związanej ze stałym i w miarę bezpiecznym socjalnie zatrudnieniem w strukturze uniwersytetu. T. Szkuclarek snuje przypuszczenia, że osoby reprezentujące tak skompilowaną orientację będą wciąż *kręcić się wokół systemu* jako wykwalifikowani robotnicy potrafiący realizować zadania badawcze: jako mobilna kadra zatrudniana w rozmaitych projektach – zapewne głównie na stykach akademii i praktyki społecznej, z niewielkimi szansami na stałą (etatową) pracę naukową. Autor publikacji, potwierdza, że mamy tu do czynienia z dość wyraźną kontynuacją strategii społecznej konstrukcji robotnika, z wytwarzaniem instytucjonalnie przymusem pracy najemnej na niskich szczeblach hierarchii w *fabrykach wiedzy*. Pokazując wyraźną wizję uniwersytetu wewnętrznego, jako elitarniej struktury funkcjonującej w środku pola dostępnego studentom i doktorantom, struktury zarazem decyzyjnej pożądanej i niedostępnej *oni nas nie przyjmą / nie dopuszczą* – reprezentującej przy tym prawdziwą naukę, do której doktoranci miewają jedynie okazjonalny dostęp przy okazji zleceń na prace techniczne.

Podsumowanie

Edukacja na szczeblu uczelni wyższych dostosowana została do panującego neoliberalnego modelu wszystkich stron życia społeczeństwa. Dlatego zmiany, jakie w niej przeprowadzone zostały stanowią echo zmian podstawowych, głównie w sferze ekonomii. A na modyfikacje daleko idące w tym zakresie szansy nie ma, dochód społeczny gwarantowany, mający być remedium

na sprzeczności kapitalizmu kognitywnego (opartego na pracy niematerialnej) nie są traktowane poważnie przez kapitalistyczne elity. Żyjemy – jak się w mediach twierdzi – w społeczeństwie otwartym. Tylko, że w tym otwartym społeczeństwie przedstawiciele kapitału pozostają zamknięci na wiele skobli, chroniąc się przed naporem możliwych modyfikacji. Nie wróży to dobrze edukacji, a nawet wróży całkiem niedobrze. Uniwersytet starego typu był miejscem, w którym przeszłość nawiązywała do przyszłości *via* terażniejszość. Dziś nie jest to potrzebne ani możliwe, ponieważ uniwersytet ma nawiązywać wyłącznie do terażniejszości - głównie do realiów rynku z jego ciasnymi, bo materialnymi, potrzebami. To nie uczeni zarządzają współczesnym uniwersytetem, ale biznes i administracja. W cenie jest uległość i brak pytań, potulność. Tak cenne w czasach Kanta odznaczenia za odwagę - *sapere aude!* - dziś trzyma się poupychane w szufladach. Dziś, i jest to grzech główny akademików, wybiera się właśnie tę drogę: drogę niemyślenia. Akademicy - jedni z obawy

przed bezrobociem, inni, ponieważ nieźle zarabiają - uciekają przed naciskami administracji i biznesu. A nawet gorzej: uderzają w ton moralnej wyższości, co w biuralistach wzbudza szczery śmiech. Tymczasem stawka w całym tym zamieszaniu jest naprawdę wysoka: jest nią wolność i władza. Dotychczas właściwą przestrzenią wolności był uniwersytet, który zresztą przez setki lat stopniowo ją tracił na rzecz polityków. Zgodnie z wzorami postępowania dominującymi na zachodnich uniwersytetach od dobrych kilkadziesiąt lat (miały one dopomóc przekształcić je w podmioty wolnego rynku) uniwersytet współczesny stał się szkołą zawodową, takim całkiem sporym zakładem pracy. Po prostu to wszystko, co do tej pory robiliśmy w jego murach, musimy nauczyć się robić gdzie indziej, tam mianowicie, gdzie sprzyjająca myśleniu wolność całkiem nieźle się trzyma. W dzisiejszych uczelniach wyższych na relacje mistrz-uczeń miejsca nie ma, a sami naukowcy tą przestrzeń zamienili w materialny byt naukowca.

Bibliografia

1. Die Universität des 21. Jahrhunderts neu erfinden: Es wird höchste, *Die Zeit*, 9, 2015.
2. Spitzer, M., *Cyfrowa demencja*, Wy. Dobra Literatura, Poznań, 2007.
3. Siemienicki, B., *Edukacja humanistyczna i komputery*, Multimedialna Biblioteka Pedagogiczna, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, 2002, s.27-40.
4. Lewowicki, T., *Proces kształcenia w szkole wyższej*, PWN, Warszawa, 1988.
5. Spitzer, M., *Jak uczy się mózg*, PWN, Warszawa, 2012.
6. Kwieciński, Z., *Tropy – ślady – próby. Studia i szkice z pedagogiki pogranicza*, Edytor, Poznań–Olsztyn, 2000.
7. Szkudlarek, T., *Robotnicy wiedzy i Edukacja Akademicka, Wiedza, ideologia, władza- o społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*, Wyd. Naukowe SCHOLAR, Warszawa, 2012.